



Czcigodny O. Rafał Chyliński franciszkanin,
którego Ciało spoczywa w kościele OO. Franciszkanów
w Łagiewnikach koło Łodzi

POCHODNIA SERAFICKA

Rok XIII

Lipiec 1938

Nr 7

TREŚĆ NUMERU:

Bł. Torello z Poppi 3 Zak. św. Franciszka Seraf. — Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Budapeszcie. — Dekret św. Kongregacji Penitencjarii. — List Najprzew. O. Generala Zakonu Br. Mniejszych. — Ci, którzy cierpią. — Gawęda Ojca Kapistrana. — Spełnienie życzeń. — Przyjaciółki do przyjaciółki.

Roczne walne zebranie Franciszkańskiej Sekcji Miłosierdzia przy kościele OO. Franciszkanów

Dnia 23 marca odbyło się w szkole franciszkańskiej doroczne walne zebr. Fr. Sekcji Miłos. pod przewodnictwem Przew. O. Gwardiana Justyna Nazima. Rano tegoż dnia odprawiona została Msza św. w intencji Dobrodziejów Sekcji. O godz. 18-tej obrady roczne zajął O. Gwardian. Po odmówieniu modlitwy i po powitaniu w serdecznych słowach ks. Pawlaka, Dyr. Caritasu, O. Mateusza i gości, nastąpiły sprawozdania członków zarządu, obrazujące ożywioną działalność Sekcji w ub. roku. O aktywności organizacji świadczy obrót kasowy, wynoszący 2287 zł. Komisja rewizyjna potwierdziła zgodność kasy. Po udzieleniu dotychczasowemu zarządowi pokwitowania, przystąpiono do wyboru nowego.

O. Mateusz w przepięknym swym referacie na temat biedy materialnej; przedstawił rys charakterystyczny dwu wrogich sobie obozów: posiadaczy a bezroboczych, potępiając brak miłosierdzia i przytaczając przykłady miłości bliźniego, godne naśladowania.

W końcu zachęcał i dodawał otuchy do dalszego spełniania obowiązku wspierania ubogich w myśl przykazania Bożego.

Ks. Dyr. Pawlak mówił o sprawiedliwym i roztropnym miłosierdziu, które są konieczne, by pomoc była zwracana tam, gdzie jej rzeczywiście potrzeba, bo jest dużo nadużyć ze strony ubogich. Wypowiadając dużo praktycznych uwag, radził, by był kontakt między konferencjami w parafii. Winił zapał i wytrwania, obiecując chętną współpracę i udzielenia wyjaśnień w pracy charytatywnej, gdy zajdzie potrzeba.

Po krótkiej dyskusji O. Gwardian podkreślił pożyteczną działalność Fr. Sekcji Miłos., nazywając ją awangardą w szerzeniu akcji charytatywnej; dziękował O. Mateuszowi za piękny referat na czasie, ks. Dyr. Pawlakowi za łaskawe przybycie; również ss. Służebniczkom i paniom za udział w zebraniu; a zarządowi życzył dalszej owocnej pracy słowami: „Szczęść Boże“. Śpiewem: „Ojciec ubogich“ zakończono walne zebranie. *S. Maria Ciemnoczołowska — sekretarka*

Dochodnia Seraficka *Pochodnia Seraficka*

PATRON MIESIĘCZNY

Bł. Torello z Poppi 3 Z. św. Franciszka S.

Gdy św. Franciszek Seraficki otrzymał od P. Jezusa w kościele św. Damiana polecenie naprawy domu Bożego, zrozumiał na razie, że ma się starać o materialne odrestaurowanie tej świątyni. Dopiero później dochodził stopniowo do poznania w całej rozciągłości dzieła, jakie z Woli Bożej miał podjąć, i dla odnowienia duchowego chorego społeczeństwa katolickiego założył najpierw I zakon, potem drugi a wreszcie Tercjarstwo. Jak niegdyś św. Jan Chrzciciel nawoływał naród żydowski do poprawy, tak też św. Patryjarcha głosząc słowo Boże powtarzał: „Pokutę czyńcie! pokutę czyńcie!”

Tym właśnie nawoływaniem pozyskał św. Franciszek dla nieba mnóstwo dusz, które się do niego tak ochotnie garnęły. Chodziło mu o to, by naprzód te dusze do pokuty nakłonić, zaprawione już w życiu umartwionym w tym duchu utrzymać i zalecić im odpowiednie ćwiczenia pokutne. Dlatego też nazwał trzeci Zakon „Zakodem Braci i Sióstr Pokutujących“, która to nazwa dotąd się utrzymuje.

W regule III Zakonu przepisał św. Franciszek wiele umartwień i ubiór pokutny, aby całe życie tercjarzy ten charakter nosiło.

Obecna reguła trzeciego Zakonu, ze względu na słabość teraźniejszego pokolenia, pod względem suro-

wości życia jest złagodzona, zawsze jednak duch pokuty stanowi charakterystyczną jej cechę.

Ten to duch pokuty przyciągał wiele dusz, które po krótszym lub dłuższym okresie grzesznego życia nawracały się całym skruszonym sercem do P. Boga i dopomagał im nie tylko wytrwać w cnocie, ale osiągnąć nawet szczyty bohaterskiej świętości.

Do takich dusz nawróconych, które uświęciły się w Trzecim Zakonie należy św. Małgorzata z Kortony, św. Konrad z Plancencji bł. Nevelon, bł. Torello z Poppi i wielu innych.

Bł. Torello przyszedł na świat z początkiem XIII wieku, w tokańskim miasteczku Poppi.

Zacni, szlachetni i bardzo zamożni rodzice wychowali go pobożnie i wyćwiczyli w wiernym zachowywaniu prawa Bożego.

Dzięki łasce Bożej i troskliwej opiece rodzicielskiej był młody Torello wzorem niewinności i cnoty. Gdy miał lat ośmnaście stracił rodziców, po których — na swe nieszczęście — odziedziczył wielki majątek.

Początkowo, opłakawszy gorzko stratę świątobliwych przewodników na drodze życia — postanowił Torello korzystać nadal z ich cennych wskazówek i dla uproszenia pomocy Bożej w postępowaniu drogą chrześcijańskiej doskonałości, dawał hojne jałmużny i spełniał różne uczynki miłosierdzia.

Pełen dobrych chęci zaufał jednak zanedo własnym siłom a zapomniał o ostrzeżeniu Boskiego Mistrza: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie wpadli w pokuszenie!” Niedoświadczony, nie przeczuwając, jakie niebezpieczeństwo mu grozi, zawarł ścisłą przyjaźń z dwoma młodzieńcami, którzy podstępnie, udając świętoszków, wkradli się do jego serca i do jego majątku.

Ulegając złemu wpływowi tych nowych przyjaciół, zaczął Torello z zawrotną szybkością staczać się z drogi

cnoty w przepaść występków. Jak przedtem był zbudowaniem dla współobywateli, tak teraz stał się dla nich zgorszeniem. Życzliwe rady i zbawienne upomnienia tak opiekunów jak i dawniejszych zacnych kolegów odrzucał ze wzgardą i zdawało się, że już nie ma ratunku dla tej biednej duszy.

Ale Chrystus, Który powiedział: „Coście uczynili jednemu z tych najmniejszych braci, Mnieście uczynili“, pamiętał, ile dobrego czynił Torello dla biednych i przez wzgląd na te jego miłosierne uczynki, zawrócił go cudownym działaniem Swej łaski z drogi wiodącej ku wiecznej zgubie.

Gdy raz bawił się zbłąkany młodzieniec wesoło z kolegami w ogrodzie, a niestosownym żartom i dowcipom nie było końca, wskoczył kogut na jego ramię i przeraźliwie zapiał trzy razy. Głośnym śmiechem przyjęli wszyscy ten niezwykle popis barwnego ptaka — tylko Torello nie śmiał się wcale. Błady i dziwnie wzruszony zamyślił się głęboko, gdyż równocześnie z pianiem koguta usłyszał głos w duszy: „Czas już powstać z błota występków“. Zaczętej zabawy już nie kończył, od towarzyszy grzesznego życia oddalił się natychmiast i udał się spiesźnie do pobliskiego klasztoru św. Fidelisa, zakonu Walombrozjanów, gdzie przedstawił się opatowi, jako wielki grzesznik, pragnący szczerze zupełnego nawrócenia.

Opat, mąż wielce świątobliwy, przyjął Toremego bardzo łaskawie i dał mu tymczasową gościnę w klasztorze, by mógł w ciszy i samotności dobrze się przygotować do sakramentu pokuty.

Po spowiedzi św. generalnej, odprawionej wśród łez najżywszej skruchy i po przyjęciu Komunii św. uczuł się nawrócony młodzieniec nadzwyczaj szczęśliwy i gotów do największych ofiar dla P. Boga. U stóp krzyża przyrzekł Boskiemu Zbawcy, że resztę życia spędzi na ćwiczeniach pokutnych, prowadząc życie pustelnicze.

Zakonnicy Wolombrozjańscy namawiali go, by w ich klasztorze poświęcił się P. Bogu na wyłączną służbę, ale Torello od pierwszej chwili nawrócenia uczuł pragnienie czynienia pokuty w III Zakonie św. Franciszka Serafickiego i poszedł za tym natchnieniem.

Znaczne swe dobra rozdał ubogim, pożegnał na zawsze krewnych i znajomych i w miejscu samotnym, odległym o milę od miasteczka Poppi obrał sobie jaskinię na mieszkanie pustelnicze. Obok jaskini założył mały ogródek, w którym uprawiał trochę jarzyn na skromne wyżywienie.

Sześćdziesiąt lat przepędził tu Torello na bogomyślności, praktykując tak surowe umartwienia ciała, że aż spowiednik musiał hamować jego gorliwość w czynieniu pokuty.

Na miesiąc przed śmiercią uwiadomił go Anioł, że wkrótce zamieni ziemskie wygnanie na niebieską ojczyznę. Radość świątobliwego starca na myśl, że wkrótce zobaczy Chrystusa, do którego od tylu lat z miłosną tęsknotą wyrывało się serce — nie miała granic.

Udał się do swego Ojca Duchownego, przed którym odprawił spowiedź św. z całego życia i po przyjęciu Komunii św. prosił pokornie, by po zgonie, który wkrótce nastąpi, pochowano go na cmentarzu klasztornym.

Opat wzruszony do łez, chciał go zatrzymać w klasztorze, by w samotnej pustelni nie był pozbawiony opieki w ostatnich chwilach życia, ale Torello czuł się niegodnym umierania w towarzystwie sług Bożych.

Prosił tylko Opata o błogosławieństwo i pożegnał go słowami: „Do widzenia w niebie!”

Wkrótce potem wezwał do siebie swego ucznia Piotra z Poppi, udzielił mu ostatnich rad i wskazówek a pobłogosławiwszy go, wśród gorącej modlitwy, wpadł w zachwycenie i klęcząc — z ramionami i oczami podniesionymi ku niebu oddał ducha Bogu*.

Esha.

* L'aur. séraph. Tom 1. p. 648.

Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Budapeszcie

W ostatnich dniach maja br. Budapeszt przeżywał chwile podniosłe, niecodzienne. W stolicy bowiem Węgier, którym historia nadała miano: „Królestwo Maryi“ odbywał się XXXIV Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Z całego niemal świata zjechali się „nad mody Dunaj“ przedstawiciele Kościoła z Legatem papieskim na czele. Celem tej międzynarodowej manifestacji było oddanie hołdu i czci Chrystusowi utajonemu w Najśw. Sakramencie, przeproszenie Go za zniewagi odbierane od tych, co uciekają od Krzyża, zanieśenie błagalnych modłów o pokój i miłość braterską.

W PRZEDEDNIU KONGRESU.

Niedziela 22 maja była przeznaczona na dzień Komunii św. dla policji i urzędników państwowych, którzy ze względu na swe obowiązki stanu nie będą mogli wziąć udziału w Kongresowych uroczystościach. W czasie wspólnego tego nabożeństwa zadokumentowali węgierscy funkcjonariusze państwowi swą wiarę i cześć dla Chrystusa-Hostii.

POWITANIE LEGATA PAPIESKIEGO.

Ojciec św. Pius XI mianował swym Legatem na Kongres J. EM. Eugeniusza Kardynała Pacellego, Sekretarza Stanu.

Przyjazd Legata papieskiego do Budapesztu nastąpił w dniu 23 maja. Na dworcu Wschodnim, udekorowanym flagami o barwach papieskich i węgierskich powitał Dostojnego Gościa, oddając mu honory królewskie, Regent Horthy, Prymas Węgier, Kard. Seregi i Premier Imre. Z dworca odwiózł Regent Węgier Kardynała Legata do Zamku królewskiego. Wzdłuż ulic, którymi przejeżdżał wysłannik i zastępca Ojca św. ustawione tłumy wznosiły entuzjastyczne okrzyki i wiwaty. Na Zamku

w kościele koronacyjnym odbyła się uroczysta Msza św., w czasie której Prymas Węgier i licznie zebrane duchowieństwo składali Legatowi apostolskiemu hołd zw. homagium.

Kardynał Legat jak również i inni Kardynałowie w czasie swego pobytu w Budapeszcie zamieszkali w pałacu królewskim jako goście Regenta Horthy'ego.

OTWARCIE KONGRESU

XXXIV Międzynarodowy Kongres został otwarty w dniu 25 maja.

Uroczystą Mszę św. pontyfikalną w katedrze św. Stefana odprawił Kard. Seredi w obecności Kardynała Legata i innych 15 Kardynałów, oraz kilkudziesięciu Arcybiskupów i Biskupów. Nabożeństwo ekspiacyjne w tym samym dniu celebrował Kard. Van Roey — Prymas Belgii, a kazanie wygłosił Bp. Shwoy.

Świat literatury i nauki pod przewodnictwem Kard. Schustera z Mediolanu złożył hołd Chrystusowi utajonemu w Najśw. Sakramencie w Reducie Pesztu. Między innymi przemawiali w tedy hr. Dalla Torc redaktor „Osservatore Romano“, gen. Moscardo, obrońca Alkazaru, Bp. Yu-Pin, biskup Nankinu, G. Papini, literat włoski i inni.

Oficjalne i uroczyste otwarcie Kongresu nastąpiło o godzinie 4,30 po południu na wspaniale udekorowanym Placu Bohaterów, przed specjalnie zbudowanym ołtarzem wysokości 15 metrów.

Po odśpiewaniu Hymnu Papieskiego i „Veni Creator“ Biskup Zoltan Meszlenyi odczytał bullę papieską, a następnie przemawiali Prymas Komitetu Seredi, minister Homan — jako przedstawiciel rządu oraz prezes Międzynarodowych Kongresów Eucharystycznych biskup Heylen. Na zakończenie przemówił Kardynał Legat. Na początku oddał hołd narodowi węgierskiemu za wierność Kościołowi i tyłowiekową obronę cywilizacji chrześcijań-

skiej. Następnie dziękował wszystkim, poczynając od Regenta za staranne przygotowanie Kongresu. Wreszcie podkreślił wielkie znaczenie Kongresów w dobie dzisiejszej, kiedy nad światem wisi widmo błędów ideologicznych a do uszu dolatuje szczęk broni, grożący nowymi powikłaniami. Dlatego też zadaniem Kongresu jest przypomnieć światu zasady ewangeliczne i wprowadzić je w życie.

DRUGI DZIEŃ KONGRESU

Nabożeństwo dla dzieci.

Na Placu Bohaterów wypełnionym dwustu tyciącami młodzieży ubranej w wspaniałe stroje węgierskie celebrował Mszę św. o godz. 9 kard. Verdier z Paryża. W czasie Mszy św. kilkuset księży rozdało 65.000 Komunii św. dziatwie. Po skończonym nabożeństwie obywatele Budapesztu podejmowali młodocianych uczestników Kongresu śniadaniem.

Polskie nabożeństwo.

W tym też dniu polska pielgrzymka, licząca około 2000 osób, miała swoje nabożeństwo, które odprawił Kard. Hlond z kazaniem O. Paulina z Jasnej Góry.

Zebrania.

O godz. 11 w bazylice św. Stefana odbyło się zebranie eucharystyczne dla duchowieństwa przy współudziale wszystkich Kardynałów i Biskupów. Po południu zaś pod przewodnictwem Kardynała Legata odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie, na którym, po zagajeniu Biskupa Heylen'a, prof. Toth wygłosił referat p. t. „Eucharystia jako związek miłości z Bogiem“, poczym nastąpiły krótkie przemówienia przedstawicieli poszczególnych narodów biorących udział w Kongresie.

Procesja na Dunaju.

Najwspanialszą uroczystością to procesja eucharystyczna na Dunaju. Niezliczone tłumy ludzi wypełniły

plaże, bulwary oraz całe wybrzeże. Miliony jarzących się lamp na gmachach, wybrzeżu i mostach igrały tysiącem światła. Po nabożeństwie wieczornym przy dźwiękach srebrnego dzwonu katedry św. Stefana ruszyła procesja z Najśw. Sakramentem do przystani wśród ustawionego szpaleru dziewcząt ubranych w biel. Procesję poprzedzał krzyż, za którym kroczyła orkiestra wojskowa, kompania honorowa, setki ministrantów, duchowieństwa i biskupów, wszyscy trzymając gorejące świece. Pod baldachimem Kardynał Legat niósł Najśw. Sakrament, a za nim kroczyli Kardynałowie. Po przybyciu do przystani procesja wsiadła na statki. Na pierwszym ustawiono wielki płonący krzyż, a po bokach świece. Na następnych statkach zajęło miejsce duchowieństwo świeckie i zakonne. Na osobnym statku ulokowano Najśw. Sakrament otoczony wieńcem Kardynałów i Biskupów. Na dalszych zaś statkach płynęli przedstawiciele władz, stanów i narodów. Z ustawionych megafonów intonowano pieśni, które asystujący na brzegach lud śpiewał z towarzyszeniem orkiestry. Przed zakończeniem procesji na wodzie strzał armatni oznajmił chwilę, w której Kardynał Legat udzielił eucharystycznego błogosławieństwa. Niezwykła procesja wieczorna — jak podaje prasa — wywarła głębokie wrażenie w sercach uczestników.

DZIEŃ TRZECI KONGRESU

Nabożeństwo dla armii.

W rannych godzinach na Placu Bohaterów została odprawiona uroczysta Msza św. dla armii. (Mszę św. odprawił b. oficer wojskowy kard. Gerlier, a kazanie wygłosił węgierski Biskup polowy Hasz. W czasie nabożeństwa wszyscy uczestnicy przystąpili do Stołu Pańskiego.

Nabożeństwo polskie.

W dniu dzisiejszym w grocie św. Gerarda odprawił Mszę św. dla polskiej pielgrzymki Ks. Metropolita Sapieha, a kazanie wygłosił Ks. Bp. Radoński.

W dniu tym też odbyło się zebranie Sekcji Polskiej, na którym byli obecni obydwa polscy Kardynałowie, Nuncjusz Cortesi, Arcybiskupi i Biskupi polscy, jak również Polacy z zagranicy. W czasie posiedzenia Ks. Dr Kominek wygłosił referat p. t. „Eucharystia w życiu jednostek i rodzin“.

Zebranie plenarne.

Na dzisiejszym zebraniu plenarnym, któremu przewodniczył Kardynał Legat, wygłosił Premier Imredy pełen połotu i głębokiej myśli referat p. t. „Eucharystia więzią miłości w rodzinie“, nawołując w swym przemówieniu do odnowienia rodziny w duchu i na zasadach Chrystusowych. Na tym też posiedzeniu wygłosił przemówienie po polsku i węgiersku Kard. Hlond, które jako wyraz jedności i braterstwa Węgier i Polski słuchacze przyjęli niemilknącymi okrzykami i oklaskami.

Nocna adoracji.

Mężczyźni złożyli hołd Jezusowi Eucharystycznemu nocną adoracją na Placu Bohaterów. O północy Kard. Gomay Tomas, Hiszpan odprawił Mszę św., a księża rozdawali Komunię św. Wśród adorujących mieli być również i protestanci.

DZIEŃ CZWARTY KONGRESU

28 maja odbywały się nabożeństwa misyjne we wszystkich obrządkach.

Na trzecim zebraniu plenarnym przemawiał węgierski minister finansów oraz pozostali przedstawiciele różnych narodów, wśród których powszechną uwagę zwracali delegaci Rosji, Meksyku i Abisynii. — Brakło tylko przedstawiciela Trzeciej Rzeszy, której prasa nic nie pisała o Międzynarodowym Kongresie w Budapeszcie.

OSTATNI DZIEŃ KONGRESU

Kiedy w ostatnim dniu kongresu Kard. Pacelli wstępował na Plac Bohaterów, by odprawić pontyfikalną

Mszę św., powitał go „Ecce Sacerdos Magnus“ chór złożony z 1300 osób. W czasie nabożeństwa śpiewy gregoriańskie wykonał zespół złożony z 500 seminarzystów.

Po skończonym nabożeństwie wysłuchali pielgrzymi przemówienia Ojca św. Na wstępie powitał Białý Starzec wszystkich Kardynałów i dostojników Kościoła oraz wiernych, zaznaczając, że dzięki wspaniałemu wynalazkowi — radiu — może i On brać żywy udział w tych podniosłych uroczystościach i razem ze zgromadzonymi oddać hołd Jezusowi utajonemu w białej Hostii. Następnie wspomniał Ojciec św. o wspaniałej przeszłości Węgier a przede wszystkim o królu ich — św. Stefanie, który przed tysiącem lat oddał kraj swój pod opiekę św. Piotra. Wyraził tu zastępcą Chrystusa na ziemi podziękowanie rządowi i duchowieństwu węgierskiemu za wspaniałe przygotowanie Kongresu, przedstawicielom zaś innych narodów udzielił z serca błogosławieństwa. Dalej zwrócił się Papież do Chrystusa Eucharystycznego, aby mocą swą pomnożył i wzmocnił we wszystkich nadzieję a promieniami łaski rozproszył ciemności, uciszył niepokoje duchowe, zwiastujące nowe burze. Życzenia skierowane w stronę narodu węgierskiego oraz błogosławieństwo było zakończeniem mowy Następcy św. Piotra.

Procesja eucharystyczna.

Na zakończenie uroczystości kongresowych wyruszyła z katedry św. Stefana o godz. 4 popoł. procesja eucharystyczna, w której wzięło udział z górą 800.000 osób. Po przybyciu na Plac Bohaterów zebrany lud odśpiewał hymn „Chrystus zwycięża, Chrystus króluje, Następnie przemówił Kardynał Seredi, wyrażając podziękowanie Kardynałowi Legatowi i gościom za współudział w uroczystościach. Po nim zabrał głos Kardynał Legat, którego mowa zawierała wiele aktualnych wskazań i myśli. Uroczyste „Te Deum“ zakończyło XXXIV Międzynarodowy Kongres w Budapeszcie.

Dekret św. Kongregacji Penitencjarii

*O warunkach koniecznych do ważnego założenia
„Drogi Krzyżowej“.*

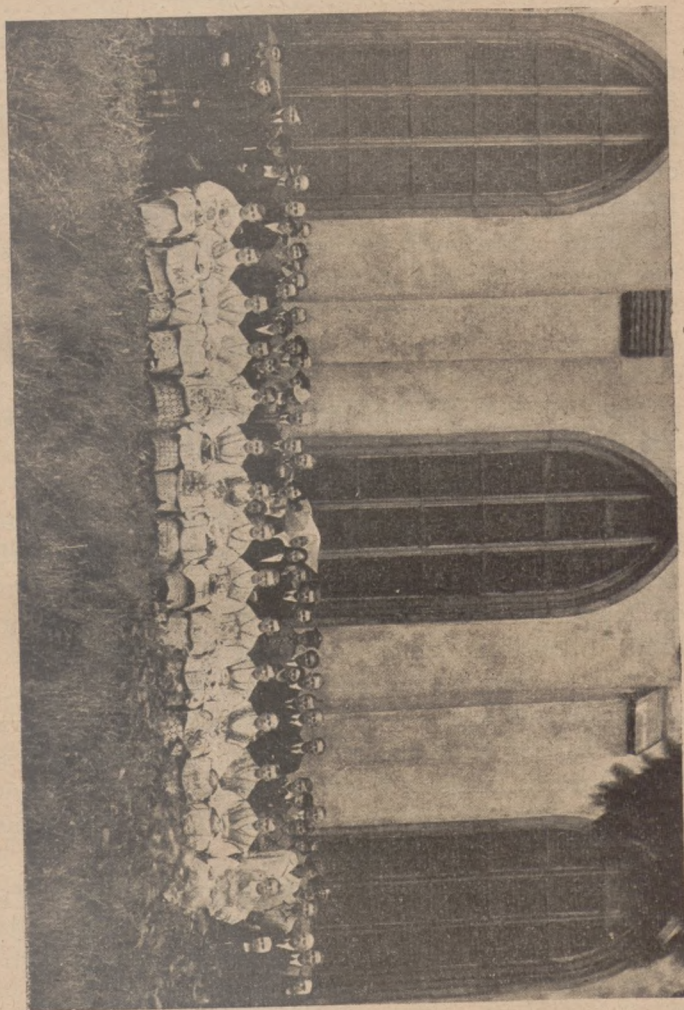
Już oddawna i często donoszono temu Św. Trybunałowi, że mnogość warunków wymaganych dotychczas do ważnego założenia „Drogi Krzyżowej“ była niejednokrotnie okazją, jak najczęściej niedobrowolną, do opuszczenia któregoś z nich a stąd do nieważności założenia. Brakom tym przykrym pragnąc skutecznie zapobiec niżej podpisany Kardynał Penitencjusz Większy uznał za potrzebne całą sprawę przedstawić Ojcu Świętemu... Ojciec Święty, podczas audiencji udzielonej łaskawie Kardynałowi dnia 11 stycznia b. r. mając na względzie dobro duchowe pobożnych dusz i pragnąc, aby wierni nie byli pozbawieni świętych odpustów do tego zbawienego ćwiczenia przywiązanych, które On sam na nowo ustanowił Dekretem „Pobożne Drogi Krzyżowej ćwiczenie“ dnia 20 paździer. 1931 r. odwołał wszystkie poszczególne warunki dotychczas obowiązujące i orzekł, że do ważnego założenia stacyj Drogi Krzyżowej wystarcza, by kapłan do tego zaproszony miał potrzebną władzę według Dekretu „Consilium suum exequens“ z dnia 12 marca 1933 r. Jednak bezwzględnie wypada, przede wszystkim z powodu kościelnej dyscypliny, ażeby za każdym razem, chyba że chodzi o miejsca, wyjęte, dołączyła się zgoda Ordynariusza miejsca, w którym władza jest wykonywana, przynajmniej słusznie domyślna, jeżeli nie można z łatwością udać się do Ordynariusza.

Prócz tego Świątobliwość Jego postanowiła, że wszystkie dotychczasowe założenia Drogi Krzyżowej, z jakiegokolwiek przyczyny nieważnie dokonane mocą tego Dekretu są uważnione. Przeciwnie przepisy tracą moc.

Dano w Rzymie, z Pałacu św. Penitencjarii dnia 12 marca 1938. *L. Kard. Lauri Penitencjarz Większy*

W dniu 29 maja b. r. 15 diakonów franciszkańskich otrzymało w Bazylice św. Franciszka w Krakowie święcenia kapłańskie, z rąk J. E. Ks. Bpa dr Stanisława Rosponda. Redakcja „Pochodni Sera-

Fotografia przedstawia nowych kapłanów, tuż po wyświęceniu w otoczeniu rodziców, braci, sióstr i znajomych.



fickiej“ nowowyswięconym Ojcom życzy „Szczęść Boże“ w pracy na niwie Chrystusowej i aby w nich Trzeci Zakon znalazł tylu gorliwych dyrektorów.

List

Najprzew. Ojca Generała Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych (Franciszkanów) Bedy Hessa o Trzecim Zakonie franciszkańskim.

Tegoż Zakonu Prowincjałom, Komisarzom, Dyrektorom i Członkom Trzeciego Zakonu świeckiego zostającego pod ich jurysdykcją, oraz wszystkim całego Zakonu Braciom: Pozdrowienie i Serafickie Błogosławieństwo.

Że Trzeci Zakon św. O. naszego Franciszka, wzór najdoskonalszy pobożnych Stowarzyszeń oraz zabezpieczenie obyczajów chrześcijańskich, każdy Serafickiego Patriarchy syn a bardziej jeszcze Zakonu Serafickiego Przełożeni, wszystkimi siłami popierać i rozszerzać powinni, nikt zapewne o tym nie wątpi. Obowiązek ten miły i przyjemny przede wszystkim i w całym Zakonie Serafickim ciąży na Najwyższym jego Kierowniku.

W Liście Cyrkularnym wydanym 4 października ubiegłego roku już wskazaliśmy: Że Trzeci Zakon franciszkański jest dla nas apostołstwem najbliższym, własnym, naturalnym dla Boga, Chrystusa i Kościoła przeciw błędom, przede wszystkim moralnym każdego wieku, jak to jasno poświadcza historia; a w czasach naszych przeciw powszechnemu nieprzyjacielowi Kościoła a mianowicie przeciw strasznej zbrodni ateizmu i komunizmu. Jeżeli to apostołstwo zaniedbamy staniemy się wobec Boga i Kościoła zdrajcami własnego Serafickiego Ojca i Jego potrójnej Serafickiej rodziny. Czego nie daj Boże.

W tymże liście obiecaliśmy, że więcej i szczegółowo o Trzecim Zakonie w dogodniejszym czasie mówić będziemy.

Czas ten zdaje się nadszedł po odbyciu zjazdu w dniach 19-20 stycznia, wszystkich Komisarzy Włoskich III Zakonu. Przeto już to aby starszych Zakonu naszego

Braci pobudzić do coraz większych i doskonalszych prac dla Trzeciego Zakonu, jużto aby młodzi dokładniej zostali zaznajomieni z trzecim Zakonem, jużto by i sami Tercjarze coraz lepiej zasady doskonałości ewangelicznej w codzienne życie wprowadzali i innym chrześcijańskiego życia wzór dawali, nadto by wszyscy bez wyjątku wiedzieli, że w zakresie swego apostołstwa powołani są do coraz gorliwszego popierania Trzeciego Zakonu — postanowiliśmy do wszystkich przemówić o Trzecim Zakonie a to o jego istocie, jego apostołstwie, jego zarządzie, o niektórych jego prawach, przywilejach, pozwoleniach i o związkach tercjarskich.

Wreszcie skorzystamy z okazji, by dać naszym pewne postanowienie dla dobra i rozwoju Trzeciego Zakonu.

I. O naturze Trzeciego Zakonu.

Trzeci Zakon franciszkański jest prawdziwym i w ścisłym tego słowa znaczeniu przez Serafickiego Patriarchę założonym zakonem świeckich czyli Stowarzyszeniem kościelnym wiernych, którzy na świecie pod kierunkiem Zakonu Serafickiego, według jego ducha dążą do chrześcijańskiej doskonałości, zgodnej z życiem na świecie, podług Reguły św. O. naszego Franciszka przez Stolicę Apostolską dla nich zaaprobowanej.

Że Trzeci Zakon jest prawdziwym i w właściwym tego słowa znaczeniu Zakonem Świeckim przez św. O. naszego Franciszka założonym, wielokrotnie stwierdzili to Papieże. Tak Papież Benedykt XIII: „Śladami naszych Poprzedników postępując, którzy ten sposób życia i formę zaaprobowali i potwierdzili albo nawet najwyższymi pochwałami obdarzyli, My go świętym, zasługującym i chrześcijańskiej doskonałości odpowiednim, nadto prawdziwym i właściwym Zakonem, jednym na całym świecie ze świeckich i innych wspólnie żyjących i zakonników pomieszanie złożonym i od wszystkich bractw zawartych

w bulli śp. Papieża Klemensa VIII zupełnie różnym być orzekany i objaśniamy ponieważ posiada własną regułę przez tę Rzymską Stolicę zatwierdzoną z Nowicjatem, Profesją i habitem określonej formy, jak inne Zakony tak Regularne jak Rycerskie.

To samo i Papież Leon XIII zreformowawszy i zatwierdziwszy Regułę tercjarską wyraźnie orzekł dodając: Przez ten jednak fakt niech nikt nie myśli, by w czym zmienioną została, natura Zakonu, którą chcemy niezmienioną i w całości zachować.

Również Papież Benedykt XV: „Franciszek założył prawdziwy Zakon Tercjarzy, nie tak wprowadzie jak dwa poprzednie ślubami zakonnymi obdarowany, lecz zdobny w tę samą prostotę obyczajów i praktykę pokuty“.

Trzeciego Zakonu początek i ducha miłościwie nam panujący Papież Pius XI jaśniej wskazuje: „Seraficki mąż założywszy dwa zakony, z których jeden mężczyzna a drugi niewiaasty miał przywodzić do doskonałości ewangelicznej ruszył na wędrowkę po miastach włoskich i jał już to sam już to przez uczniów swoich w krótkich, ale płomiennych przemowach głosić ludowi pokutę: słowami i przykładem nad podziw obfite zebrał tej posługi owoce. Gdziekolwiek bowiem z racji apostolskiego urzędu przybył Franciszek wychodził na jego spotkanie kler i lud w uroczystej procesji, z gałązkami oliwnymi w rękach, wśród dźwięku dzwonów i gromadnych pieśni. Szedł tedy w otoczeniu ludzi wszelakiego wieku, płci i stanu a dom, w którym zamieszkał dniem i nocą oblegały tłumy, ażeby wychodzącego mogły ujrzeć, dotknąć, zagadnąć, usłyszeć. Nikt nie mógł mu się oprzeć kiedy przemawiał, nawet zapamiętali zbrodniarze, dla których grzech i występki stały się rzeczą powszednią. I stało się, że bardzo wielu już w poważnym wieku, tłumnie, spragnieni ewangelicznego życia, wyrzekało się wszystkich posiadłości ziemskich, a rzesze ludowe we Wło-

szech jeły powszechnie nawracać się idąc po naukę do Franciszka; co więcej gdy jego rodzina niezmiernie się rozrosła, z takim zapałem poczęto garnać się do niego, że licznych mężów i niewiasty, gotowych wyrzec się nawet węzłów małżeńskich i domowego współżycia sam Ojciec Seraficki nieraz musiał odwożdzić od zamiaru zerwania z życiem wśród świata. Działalność nowych apostołów pokuty do tego przede wszystkim celu zmierziała, aby wśród poszczególnych ludzi, w rodzinach, państwach i krajach, nękanym ustawiczną waśnią i rozlewem krwi przywrócić pokój; jakoż nadludzkiej mocy wymowy owych prostaczków zawdzięczać należy, że w Asyżu, Arezzo, Bolonii i we wielu innych miastach i gminach doszło do zupełnego rozterek pogodzenia, stwierdzonego niekiedy w umowach uroczyście zawieranych. Do powszechnego zaś uspokojenia i naprawy przyczynił się głównie Trzeci Zakon, Zakon wprawdzie religijny, lecz, co podówczas było rzeczą nową żadnymi ślubami nie związany; jego zadaniem było podać mężom i niewiastom pędzącym życie w świecie możliwość zachowania prawa Bożego i dostąpienia doskonałości chrześcijańskiej“.

Nazywa się zaś ten Trzeci Zakon, o którym mówimy świeckim lub świeckich, ponieważ brak mu istotnych warunków stanu zakonnego to jest ślubów zakonnych, w innych jednak rzeczach Zakony regularne, w sposób zgodny z życiem świeckim wedle możności jak najbardziej naśladuje. Jak zakon regularny założony jest powagą Apostolską tak samo i Trzeci Zakon uważany jest w Kościele jako sposób życia (czyli Reguła) przez św. Stolicę zatwierdzony. Oprócz Reguły przychodzą nowicjat, profesja, habit, jak w Zakonach regularnych, tak że Trzeci Zakon świecki, życie zakonne czyni ogólne. Jednak należy zaznaczyć i uwidocznic, że Trzeci Zakon nie jest zakonem prawdziwym i właściwym tylko z cech zewnętrz-

nych, o których wspomnieliśmy, ile raczej z wewnętrznej swojej natury, ze swego najwznioślejszego celu, któremu hołduje, który nie jest inny jak ów "życia zakonnego a mianowicie: osiągnięcie doskonałości chrześcijańskiej czyli nabycie miłości Bożej, o ile w tym życiu przez człowieka może być nabyta. „Najważniejszą rzeczą jest, kochani synowie, tak Pius X, coraz więcej objaśniać czym z woli św. Franciszka jest Trzeci Zakon, jaki jest jego cel i wskazać, że on od dwóch innych nie różni się istotą lecz tym tylko, że właściwym sobie sposobem dąży do tego samego.

Trzeci Zakon świecki zatem jest to sposób życia, na mocy którego dąży się do doskonałości. Tercjarz wprawdzie nie jest związany ślubami, lecz swoim właściwym sposobem usiłuje dążyć do doskonałości chrześcijańskiej, a mianowicie przez zachowanie przepisów reguły przez Stolicę Apostolską zatwierdzonej i aby postanowieniu swemu większą moc i stałość zjednać, jeszcze wyraźnie wobec Kościoła składa przyrzeczenie, że przez cały czas życia swego zachowa ten rodzaj doskonałego życia chrześcijańskiego, w ten sposób okazuje, że o ile to jest możliwe w życiu świeckim jest jakoby w stanie dążenia do doskonałości.

Z tego wspólnego celu, do którego Tercjarze dążą, z jednej reguły, którą przyrzekają zachowywać, z tego samego ducha, którym się kierują, powstaje jedność Trzeciego Zakonu, tak że wszyscy tercjarze na całym świecie, tak złączeni w Zgromadzeniach jak i samotnie poza nimi istniejący, chociaż do różnych obediencji należą, stanowią jeden niepodzielny Zakon. Dlatego też członkowie noszą nazwę tercjarzy bez żadnego dodatku.

Tak zatem św. Franciszek Seraficki nosząc zawsze umartwienie Jezusa w ciele swoim, gdy już wszędzie wzbudził dziwną pogardę dla świata a dla Krzyża miłość z natchnienia Bożego, zaczął rozmyślać jakby zadość

uczynić ogółowi pragnącemu go naśladować a równocześnie zatrzymać go na drodze życia ogólnego“. Tak powstał III Zakon. O czym żaden zakonodawca przed nim nie pomyślał, aby zakonny tryb życia uczynić powszechnym, on (Franciszek), pierwszy znalazł i za łaską Bożą najpomyślniej przeprowadził. O którym pięknie powiedział Celano: Znakomity to artysta, według którego planu reguły i nauki godnych pochwały odnawia się w obojgu płci Kościół Chrystusowy i triumfuje potrójna rzesza dążących do zbawienia.

Tercjarze pod kierunkiem Zakonu Serafickiego według jego ducha dążą do doskonałości chrześcijańskiej. Kierownikami III Zakonu z woli Papieży, z których woli i Trzeci Zakon istnieje są Przełożeni I Zakonu franciszkańskiego i Trzeciego Regularnego, pod których jurysdykcję Tercjarze są oddani, aby przy tej pomocy łatwiej, pewniej i skuteczniej mogli według ducha Serafickiego zakonu zdążać do własnego uświęcenia i wykonywać właściwe sobie apostołstwo.

Na czym polega to kierownictwo, jaki jest duch Trzeciemu Zakonowi właściwy, powie się niżej, gdy będzie mowa o zarządzie i apostołstwie Trzeciego Zakonu. Tu wystarczy nadmienić, że duch Seraficki Trzeciego Zakonu jak i dwu pierwszych to gorąca miłość Boga, Chrystusa, bliźniego; posłuszeństwo, uszanowanie i wierność względem Namiestnika Chrystusowego i Kościoła Rzymsko-katol., ubóstwo przynajmniej w duchu i wzgarda rzeczy ziemskich, nienaganne obyczaje, umartwienie ciała i miłość krzyża; modlitwa i pokuta, które odnowić mogą oblicze ziemi.

Członkowie III Zakonu dążą do doskonałości chrześcijańskiej według Reguły św. O. n. Franciszka przez Stolicę Apostolską dla nich zatwierdzonej.

Kiedy Franciszek w pobliżu zamku Bonei przyoblekł w habit popielatego koloru Bł. Luchezjusza i jego mał-

żonkę i opasał go sznurem, dał im ustnie pewne przepisy pobożnego życia przyrzekając, że postara się o napisanie Reguły. Co i uczynił. Bo, jak nie wolno wątpić, że Franciszek tego Trzeciego Zakonu zarówno jak pierwszego i Drugiego był twórcą, tak też ponad wszelką wątpliwość on był najmędrszym jego ustawodawcą. W czym wydatną niósł mu pomoc, jak wiadomo, kardynał Hugolin, co następnie przyjąwszy Grzegorza IX imię tę Stolicę Apostolską uświetnił.

Za tą pierwszą regułą przez Serafickiego Ojca ułożoną poszła druga Reguła III Zakonu przez Papieża Mikołaja IV r. 1289 zatwierdzona i ogłoszona; wreszcie 1883 r. trzecia przez Papieża Leona XIII zatwierdzona i ogłoszona: wszystkie one co do istoty nie różnią się. Jasne jest w tej rzeczy orzeczenie Leona XIII: Do tej zasady stosując nasz umysł i serce w sprawowaniu pontyfikatu myślimy, że wchodzi w zakres naszego obowiązku dobrze zbadać naturę czasów obecnych i rozważyć wszystkie okoliczności, ażeby trudność nie mogła nikogo powstrzymać w wykonywaniu zbawiennym cnót. Zdało się nam tedy poddać temu prawidłu Stowarzyszenie Franciszkańskie Trzeciego Zakonu, który się świeckim nazywa i uważać czyby nie było odpowiednim złagodzić nieco jego przepisy ze względu na zmienione czasy... Ina-przód zauważyliśmy, że reguła III Zakonu aprobowana i zatwierdzona przez poprzednika naszego Mikołaja IV w Konstytucji Apostolskiej Supra Montem 18 sierpnia 1289 nie odpowiada już w całości zwyczajom czasów obecnych. Stąd, ponieważ nie inaczej jak tylko z trudnością i wysileniem możliwe jest spełnienie jej przepisów, trzeba było dotychczas na prośby Tercjarzy dyspensować od wielu przepisów reguły, co jak łatwo się rozumie nie dzieje się bez wielkiego uszczerbku w ogólnej obserwancji. Trudności te skłoniły nas do wyznaczenia kilku Kardynałów Św. Rzym.-Kośc., ażeby starannie sprawdzili daw-

ne prawa tercjarskie i po dojrzałej rozwadze nam przedłożyli coby uważali za stosowne zatrzymać, co zaś według czasu zmienić. Załatwiwszy tę sprawę według polecenia, przedstawiciele nam, żeby dawne prawa nagiąć i zastosować do zwyczajów życia teraźniejszego, wprowadzając w kilku rozdziałach niektóre zmiany.

Zatem dla dobra i szczęścia wiernych, dla powiększenia chwały Bożej, zachęty do pobożności i do wszystkich cnót, powagą naszą Apostolską Regułę Franciszkanów Trzeciego Zakonu, który świeckim się zowie odnawiamy i zatwierdzamy. Przez to jednak niech nikt nie myśli, że sama natura Zakonu ucierpiała, którą chcemy niezmienną w całości zachować.

Nie bez pożytku będzie pamiętać, że Reguła tak Pierwszego jak Drugiego i Trzeciego Zakonu jest co do istoty ta sama norma życia, która pod rozmaitymi formami różnego rodzaju ludziom jest nadana t.j. Braciom I Zakonu, Zakonnikom II Zakonu, Wiernym III Zakonu, tak że wszyscy tym samym duchem ożywieni mają spełnić to samo apostołstwo.

Regułę tercjarską następnym objaśnieniem zaleca Pius X.: Znakomicie zastosowane są przepisy tegoż Zakonu, którym dlatego Tercjarze winni są święte posłuszeństwo. Przede wszystkim przy przyjmowaniu członków należy uważać, by mieli czystą Wiarę i niepoślednią uległość względem Stolicy Apostolskiej, na wzór św. Ojca Franciszka, którego wiarę poprzednik nasz Mikołaj IV w Konstytucji „Supra montem“ największymi pochwałami uczcił. I aby tej cnoty na szwank nie narazili nakazuje się im, by się wstrzymali od czytania książek i gazet zgubnych; pisma natomiast, które bronią religii nie tylko niech czytają, lecz starają się rozszerzać między ludźmi, nadto wedle możliwości powinni się starać brać udział w swoich parafialnych nabożeństwach i proboszczom pomagać w nauczaniu katechizmu młodzieży i prostaczków. Obyczaje zaś swoje mają tak uło-

żyć, ażeby można było poznać, iż prowadzą życie chrześcijańskie w całym tego słowa znaczeniu. Przeto niech się wystrzegają światowości, nieumiarkowania, wolniejszych scenicznych zabaw, natomiast niech często przystępują do św. Sakramentów: Pokuty i Ołtarza; rodzinie swojej i obywatelom niech przyświecają przykładem, grzeszników niech nawołują do pokuty. Przede wszystkim niech się starają o miłość Boga i bliźniego bez czego nie byłiby godni swej nazwy, a którą to miłością Franciszek w dziwny sposób się odznaczał: tę, jako odznakę swego zakonu niech zawsze na sobie noszą. Ponieważ zaś dowodem miłości są czyny, obowiązani są tercjarze życzliwość wszelką stowarzyszonym i innym okazywać a wszelkie niezgody jak najusilniej łagodzić, chorych nawiedzać, ubogich złożoną jałmużną wspomagać, wszystkie zresztą uczynki miłosierdzia wykonywać.

A jak Regule I Zakonu franciszkańskiego można i zwykło się dołączać konstytucje tak i do Reguły III Zakonu można i zwykło się dołączać konstytucje, czyli przepisy szczegółowe, ordynacje odpowiednio wydane przez Przełożonych franciszkańskich, które nie potrzebują aprobaty Stolicy Apostolskiej.

Po tym cośmy dotychczas powiedzieli można z Papieżem Piusem X powiedzieć: Zdaje się nam być jasnym, że zadanie Trzeciego Zakonu na tym polega, ażeby członkowie praktykę doskonałości chrześcijańskiej do codziennego życia wprowadzali i życia chrześcijańskiego wzór innym dawali do naśladowania. Oto Ojcowie i Bracia i Tercjarze w św. n. Ojcu Franciszku najmiłsi obszernie staraliśmy się wam przedstawić naturę Trzeciego Zakonu świeckiego, ażeby nikomu nie było tajnym, czym jest ten świeckich mężów i niewiast zakon, jak godny czci, jak łatwy do niego przystęp i zachowanie jego praw najświętszych, jak wiele z Trzeciego Zakonu korzyści spływa na jednostki i społeczeństwo, ażeby wszyscy poznali jakie powinno być apostołstwo Trzeciego Zakonu, o którym należy teraz coś powiedzieć.

Ci, którzy cierpią...

Któż z nas nie cierpiał już po wiele razy? Któż z nas nie cierpi i teraz?... Któż z nas powiedzieć może, że już w przyszłości cierpieć nie będzie?...

„Nakarmisz nas chlebem boleści, a jako napój podasz nam kielich łez“... brzmią skargą człowieczą psalmy już od tyłu wieków.

Cierpienie — to nieodstępny towarzysz naszego życia, wychowawca i nauczyciel — surowy, ale jakże mądry i doświadczony; genialny snycerz rzeźbiący ostrym dłu-tem na duszach obraz „męża boleści“. I nie ustaje w swej pracy, nie odejmuje ręki, aż póki śmierć nie zedrze zasłony okrywającej dzieło mistrza. Wtedy okrzyk zachwytu i podziwu rozlegnie się od krańca do krańca niebios: Ecce homo! Oto człowiek! Oto jakim pięknym uczyniło go cierpienie dobrze znoszone!

A co to znaczy znosić *dobrze* cierpienie?

Czy dobrze cierpieć to znaczy zachować twarz pogodną i spokojną wśród okrutnej męki, uśmiechać się, gdy serce bólem krwawi, nie pozwolić łzie spłynąć, gdy morze smutku zalewa duszę?

Czy dobrze cierpieć — to wołać jak owi święci „szaleńcy Krzyża“: Panie! cierpieć lub umrzeć!

Cierpieć i być wzgardzonym dla Ciebie!

Cierpieć... cierpieć i nie umierać!

— Nie! Dobrze cierpieć — to tylko objąć z miłością krzyż, który nam Bóg podaje — to ucałować ufnie i pokornie Ojcowską rękę Boga, który nas cierpieniem obarcza... nic więcej... nic więcej.

Są dusze oddane Bogu bezwzględnie, przyjmujące swój krzyż z miłosną uległością, owszem z dziękczynieniem, a mimo to ból przygina je do ziemi, miota nimi jak wichura wiotką brzošką, smutek zaćmiewa ich twarz, łzy zalewają oczy...

Czy to niedoskonałość?...

Nie! to są dusze o bardzo bogatym życiu uczuciowym, wrażliwe, bujne, entuzjastyczne. Ich przeżycia bywają tak żywiołowe i rozlewne, że nie dadzą się zamknąć w kryształowej czarze świata wewnętrznego — przenikają nazewnątrz wbrew woli. Bóg je takimi czynił. A inne przeciwnie! Bóg włożył w nie dziwną wstydlivość uczucia. Od dzieciństwa zamykają szczerlnie sanktuarium swej duszy — wstydzą się okazać najmniejsze wzruszenie, a w zakłopotanie je wprawia widok rozrzewnienia innych.

Te dusze, które uchodzą często za zimne i nieczułe, lub za bohatersko opanowane, cierpią tak samo jak wszyscy. Ich serce trzepoce się często jak biedny motyl przybity mocną szpilką do Krzyża Chrystusowego. Ale wszystko pokrywają nieprzeniknioną tajemnicą. — „Dla obcych ludzi mam twarz jednakową — ciszę błękitu, ale przed Tobą głęb serca otworzę — smutno mi, Boże!“ Skarży się może niejedną dusza taka — cicha, nieśmiała, pokorna tą pokorą ukrycia, która niczyjej, nie chce zwracać uwagi, nikogo sobą zajmować. Mają te dusze swe tajemnice bolesne i radosne, do których nikt prócz Boga nie bywa przypuszczany — „Secretum meum mihi“ jak mawiał św. O. Franciszek.

A jeszcze inne — czułe, delikatne, kochające pokrywają, cierpienia własne uśmiechem, aby innych nie zasnuć, aby innym nie mącić radości, aby innym nie przymnażać ciężaru. To serca hojne, które wszystkie kwiaty swego życia chętnie rozdzielają między bliźnich, ale ciernie zachowują wyłącznie dla siebie.

To dusze silne, zawsze gotowe wziąć na barki ciężar cudzych strapień, nie skarżąc się nigdy na własne brzemie — To dusze samarytańskie — ból swój i smutek zamykają hermetycznie w własnym wnętrzu, jak się izoluje chorobę zakaźną: „jeżeli sama już cierpię — nie

chcę chorobą moją zarażać innych“. Ich siła płynie z miłości, jaką mają ku drugim.

Ale ta miłość ma swą odwrotną stronę.

Im bardziej się kocha Boga i ludzi, tym boleśniej się cierpi.

Każda zniewaga wyrządzona Bogu ostrym sztyłem przeszywa duszę, każda krzywda człowiecza krwawymi łzami spływa na serce, wiekuista nędza i słabość natury ludzkiej niewypowiedzianym smutkiem dławi w gardle i piersi przytłacza.

Ach! Dopiero wtedy się rozumie, dlaczego Zbawiciel nasz w Ogrodzie oliwnym leżał w prochu „jako robak a nie człowiek“, dlaczego był „mężem boleści znającym niemoc“. — Dlatego, że my jesteśmy tacy, że tylko przed takim Arcykapłanem i Zbawcą i Bogiem otworzyć zdołamy serce, ufając, że On nas zrozumie.

O Crux, ave, spes unica!

o. k.

Gawędy Ojca Kapistrana

Ogródek franciszkański

A może byście dziś wiedzieć chcieli,
Co też przez okno widać z mej celi?
Na co się gapi Kapistran stary,
Kiedy dobiera swych rymów pary;
Gdzie też myślami i wzrokiem leci,
Kiedy przy oknie gawędę kleci?
Otóż słuchajcie! Z okna mej celi
Widać mur, co nas od świata dzieli,
Stary mur winogradem obrosły;
Przy nim zaś czerni się krzyż wyniosły,
Przykryty z wierzchu blaszanym daszkiem,
Gdzie podczas słoty chronią się ptaszki.
W dole u tego krzyża podnóża
Leży uprawna grządka nieduża,

Która w czas letni barwnie się kwieci,
Nie przymierzając, jak Zakon Trzeci
Cnotami braci i siostr tercjarek.
Tuż u stóp krzyża jest bratków parę —
Ciche, pokorne, niziutkie kwiatki,
Prawdziwi „bracia mniejsi“ — ich płatki
Mają kościelny kolor pokuty,
A zapach słodki, ledwo odczuty
Ślą do zranionych świętych nóg Pańskich —
Wierny to obraz dusz franciszkańskich.
Zaraz przy bratkach — w zielonym stroju
Wąły, bledziutki krzaczek powoju
Objął uściskiem swym drzewo krzyża
I pnie się w górę... pnie się i zbliża,
By przylgnąć do stóp Boskiego Syna.
— Taka mizerna, wątła roślina
Wzniosła się wyżej niż krzew różany,
Bo jej oparciem — Ukrzyżowany.
Troszeczkę dalej rośnie rezeda.
Popatrzysz na nią — o! z nędzą bieda,
Ani to w kształcie, ani w kolorze,
Z wyglądu kwiatek — pożał się Boże!
Lecz wonie jakież upajające!
To serce proste ale gorące,
Które się całe Bogu oddało,
A zawsze sądzi, że daje mało.
W środku ogródka zakwitły maki.
Chwieją się z wiatrem jak barwne ptaki;
Płatki koloru krwi i płomienia
Jak modlitewne dusz uniesienia.
Lecz dla mnie kwiat to niezbyt uroczy.
Nadto jaskrawy! Rzuca się w oczy,
A przy tym (to wam powiem po cichu)
Że w tym płomiennym, pięknym kielichu
Twarda się główka — makówka kryje,

Która ma także dość sztywną szyję —
Nigdy przed nikim główki nie schyli,
Ani zapachem życia umili.
Więc cóż! — płomienne płatki oblecą
I często tylko grządkę zaśmiecą,
A twardy kark i łeb twardy zostanie...
Na nic pobożność taka, mój panie!
Pod samym murem rząddek równiutki
Zająły skromnie białe stokrótki;
Jak te panienki czyste, niewinne
Podnoszą swoje główki dziecinne
I pośród trawy swą śnieżną bielą
Pod stopy krzyża kobierzec ścielą.
Tylko na rogu tuż koło płotka
Ogromny łopian jak zła dewotka
Szeroko szorstkie liście rozkłada
I wciąż z pokrzywą za płotem gada:
Że się stokrótki upudrowały,
Dlatego mają ten kolor biały;
Że powój w górę pnie się przez pychę;
A znów te bratki — pokorne, ciche
Muszą niejedno mięć na sumieniu,
Że się tak ciągle trzymają w cieniu...
I tyle innych przeróżnych plotek,
Aż się oburza drewniany płotek,
Lecz ja ze smutkiem łysiną kiwam:•
— I między ludźmi bywa tak... bywa... S. E.

Spełnienie życzeń

Kongregacja Sióstr III Zakonu przy Bazylice OO. Franciszkanów w Krakowie przesyłając pierwszą ratę na utrzymanie jednego kandydata na kleryka do małego seminarium w Nagasakich wyraziła życzenie, by mogła coś wiedzieć o swoim wychowanku. Życzenie to zostało spełnione, bo oto O. Mieczysław Mirochna rektor Seminarium nadesłał fotografię wychowanka z następującym pismem:



Dziś dopiero zebrałem się na odpowiedź wyczerpującą. Przesyłam fotografię małoseminarzysty i krótki jego życiorys.

Nazywa się Hatori Ikuto Leon. Ma lat 15. Jest w III-ciej klasie. Rodzina składa się z 9 osób, on jest 4-tym z rzędu. O Seminarium naszym dowiedział się z Rycerza. Siostra

jego jest zakonnicą w Zgromadzeniu SS. Miłości Bożej. Musia urodziła się z rodziców pogan, którzy ją prędko odumarli. Zaopiekowały się nią SS. Trapistki, u których otrzymała Chrzest św. Ojciec był w młodym wieku poganinem potem dopiero się nawrócił. Rodzina jest bardzo biedna, utrzymuje się z pracy na niewielkim kawałku ziemi.

Leonek należy do najlepszych naszych wychowanków. Jest nadzwyczaj cichy. Uczy się dobrze. Lubi zawsze coś majstrować. Wyrabia różne zabawki z drutu, z papieru, a zawsze jest to bardzo ciekawie skonstruowane. Wszyscy nazywają go „gishi” (inżynier). Szczególnie wyróżnia go dokładne zachowywanie przepisów seminaryjnych, posłuszeństwa, milczenia, a jego pociągająca postawa w kościele ujmuje każdego. Jego rodzinna wioska nazywa się Shibukimura.

Gdyby mu tak Matka Boża błogosławiła w nauce jak dotąd, to święcenia kapłańskie otrzymałby po 11 względnie 10 latach. Gimnazjum trwa 5 lat, potem uczyć się będą 2 lata samej tylko łaciny, następnie 1 rok nowicjatu. Wreszcie studia filozoficzne 2 lata i teologiczne 4 lata.

W wypadku, gdyby np. w czasie studiów zmarł, lub — co też jak wiadomo zdarza się — gdyby wystąpił z Seminarium, pieniądze, które Kongregacja wpłacała na niego, obrócilibyśmy na innego tak, że jednak Kongregacja miałaby wykształconego za Swe pieniądze kapłana-zakonnika.

W intencji wszystkich Zacznych naszych Dobrodziejów, którzy dopomagają nam w wychowaniu i kształceniu kapłanów-zakonników, modlimy się codziennie i 2 razy w miesiącu w Ich intencji Mszę św. odprawiamy.

Kończąc, zasylam najserdeczniejsze Bóg zapłać za współpracę z nami i świętym modlitwom Czcigodnych Sióstr i Braci polecam siebie i całą naszą Misję, a zwłaszcza wspomnianego wychowanka i pozostaje

w św. O. Franciszku współbrat
O. Mieczysław Maria Mirochna
rektor Seminarium.

O F I A R Y

Kraków. Na Beatyfikację Czcig. O. Rafała Chylińskiego złożyła Nowakowa 5 zł z podziękowaniem za łaskę zdrowia.

Na Kanonizację Bł Salomei:

Wł. Andrzej Węgrzyniak 20 zł; Zofia Karpińska 10 zł; S. .F 1 zł; Elżbieta Szczepaniakówna S. III. Zak. 10 zł.

Sanacja przyjęć, profesji i założeń Kongregacji III Zakonu Świeckiego św. O. Franciszka zostającego pod władzą Braci Mniejszych Konwentualnych (Franciszkanów)

OJCZE ŚWIĘTY

Prokurator Generalny Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych upadając do nóg Waszej Świątobliwości pokornie przedstawia co następuje:

Podczas wizytacji Zgromadzeń Trzeciego Zakonu św. Franciszka, zostających pod Obediencją Przełożonych Braci Mniejszych Konwentualnych, okazało się, że wiele przyjęć do Tegoż III Zakonu było nieważnych już to z braku potrzebnej władzy u kapłanów zwłaszcza świeckich przyjmujących Członków, już to z powodu niezachowania prawa kanonicznego w tych rzeczach, które należą do ważności przyjęcia lub profesji, nadto same Kongregacje niektóre, przede wszystkim przy kościołach do Zakonu nie należących założone, lecz do Zakonu agregowane, nie były ważnie założone czy to z braku władzy czy zgody wymaganej przez prawo ogólne, w kapłanach, którzy je założyli.

Przeto, aby wszyscy wierni w sposób wyżej wspomniany przyjęci do Trzeciego Zakonu i ich Kongregacje, jak wyżej wspomniano, założone, mogły korzystać z praw, przywilejów wszystkich łask duchownych, przez Stolicę Apostolską nadanych Członkom Trzeciego Zakonu św. Franciszka, prosi pokornie Świątobliwość Waszą, ażeby raczyła sanować wszystkie przyjęcia, obłuczyny, profesje również samych Kongregacji, które z powodu jakiegokolwiek braku, w jakimkolwiek sposób popełnionego, do tego czasu są nieważne. A Bóg...

Na mocy władz od Ojca św. udzielonych, Św. Kongregacja nad sprawami Zgromadzeń zakonnych przełożona, rozważywszy sprawę. Najprzew. O. Generalowi łaskawie pozwoliła aby według swego zdania i sumienia, udzielił łaskę sanacji tego wszystkiego, co sanacji potrzebuje według prośby. W księdze profesyj należy zrobić adnotację o tym pozwoleniu.

Przeciwnie przepisy nie przeszkadzają.

Dano w Rzymie dnia 4 kwietnia 1938.

+ F. L. M. Pasetto sekretarz
A. Mancini

Na mocy powyższego Apostolskiego Reskryptu łaskawie udzielamy tak Członkom jak i Zgromadzeniom świeckim Trzeciego Zakonu św. Franciszka, zostającym pod jurysdyk-

cją Przełożonych naszego Zakonu proszoną sanację wszystkiego, co tej sanacji potrzebuje, sanację tę należy zanotować w księdze profesyj. *Br. Beda Hess, Min. General.*

Dano w Rzymie dnia 4 kwietnia 1938.

Tak zatem przez wyżej podany dekret załatwione są wszystkie niejasności, jakie w jakiegokolwiek Kongregacji Trzeciego Zakonu zostającego pod jurysdykcją Franciszkanów miały miejsce lub będą mieć miejsce odnośnie do wpisu, profesji i założenia kanonicznego kongregacji przed dniem 4 kwietnia 1938 r.

Kto przeto z tercjarzy należących do Franciszkanów przed dniem 4 kwietnia 1938 r. był nieważnie przyjęty do III Zakonu bo n. p. nie miał 14 lat — lub nieważnie złożył profesję, bo n. p. przed upływem całego roku nowicjatu, lub wreszcie jeżeli Kongregacja była nieważnie założona bo n. p. brakowało zgody na piśmie Ordynariusza miejscowego, te wszystkie nieważności są z dniem 4 kwietnia 1938 r. usunięte.

Działalność Franciszkańskiej Sekcji Miłosierdzia przy kościele OO. Franciszkanów w Gnieźnie w r. 1937-38

Franciszcz. Sekcja Miłos. różni się od innych konferencji tym, że jest częścią rodziny franciszkańskiej i pracują w niej tylko tercjarki. Zebrania odbywały się co dwa tygodnie w szkole franciszcz. pod przewodnictwem Przew. O. Gwardiana, na których wygłaszał pogadanki aktualne lub czytano ewangelie. Zebrania odbywały się według następującego porządku: modlitwa, odczytanie protokołu, sprawozdanie s. skarbniczki. SS.: opiekunki zdawały sprawozdanie ze swej działalności i przedstawiały potrzeby swych ubogich, którym rozdano bony na chleb i tow. spożywcze. Bonów rozdano około 1500 na chleb i tyleż na tow. spożywcze, 1060 l. mleka, 23 mendeli jaj, 65 cet. węgla i 7 par obuwia. Do I Kom. św. ubrano 10 dzieci. Z daru J.E.Ks. Biskupa otrzymała Sekcja materiał na ubranka i 5 sukienek, które uszyły s. opiekunki. W okresie świąt Wielkiejnocy i Bożego Narodzenia urządza się święcone i gwiazdkę. W Wielką Sobotę poświęcił O. Gwardian pokarmy w szkole franciszcz. i przemówił do ubogich także zebranych w liczbie około 150 osób, życząc im „Wesołych Świąt”. Rozdano: 150 f. mięsa, 150 strucli, 130 hoch. chleba, wędlin 18 f., cukru 70 f., kawy 20 f. i jaj 300. Koszta urządzenia święconego wynosiły 300 zł. Na gwiazdkę obdarowano 170 rodzin żywnością i bielizną. Rozdano: 160

f. mięsa, 69 f. wyrobów, 162 boch. chleba 2 f., 219 strucli 1 f., 60 f. cukru, 40 f. kawy mieszanki, 20 pl. cykorii, 70 kawalców mydła i 70 sztuk bielizny, w tym 31 sztuk pościelowej, ogólnej wartości 600 złotych. W ciągu roku ubiegłego było na stałej opiece Sekcji biednych i chorych starców około 60, jednak z okazji świąt ogólna liczba wspieranych rodzin wzrosła do 200 osób. Środki materialne potrzebne do wyżej wspomnianych wsparć czerpała sekcja ze składek członków wspierających, z kwest ulicznych i przedstawień amatorskich. Dodać należy, że z okazji świąt składali datki w naturze, odzieży i gotówce dobrodziejcie i instytucje. Tow. spożywcze i pieczywo bierze się kolejno u członków wspierających. Praca charytatywna Sekcji nie ogranicza się jedynie do pomocy materialnej, lecz także i moralnej, niosąc słowa pociechy smutnym, dobrą radę wątpiącym i zniechęconym, chorym słowa zachęty do wytrwania i cierpliwego noszenia krzyża. Ubogich nakłania do przyjmowania Sakr. św. Jedna z siostr przygotowała 14 letniego chłopca do I Kom. św. Za zmarłych najuboższych zamawia się Msze św. Oprócz tych w intencji dobrodziejów Sekcji, O. Gwardiana z okazji Imienin, za dusze w czyśćcu z podziękowaniem za udalą imprezę i w dniu św. Elżbiety, patronki Sekcji dla uproszenia błogosł. Bożego w pracy. Raz po raz udziela się jednorazowo wsparcia bardzo potrzebującym. Pewna uboga po uzyskaniu renty, zamówiła Mszę św. w intencji Sekcji, wywdzięczając się tym samym za wspieranie jej. Dnia 26. V. 37. O. Anzelm Kubit prowincjał OO. Franciszkanów odbył wizytację III Zakonu; przy tej okazji przejrzał protokółarz Sekcji i podpisał.

Wyniki te dokonane zostały przy stosunkowo niewielkiej liczbie członkiń czynnych, których jest 13, a przede wszystkim dzięki ofiarności dobrych ludzi, których prosimy o łaskawe wspomaganie nas nadal, bo bez Ich pomocy materialnej, mimo najlepszych chęci, pomóc biednym nic nie mogłybyśmy.

Ufne w pomoc Bożą i św. O. Franciszka mamy nadzieję, że praca nasza w przyszłości wyda większe owoce.

S. Maria Ciemnoczółowska — sekr.

Przyjaciółka do przyjaciółki

KOCHANA HANKO!

Wróciłam przed chwilą od moich obowiązków. Jestem bardzo zmęczona i senna. Tak jest codziennie i dlatego dotąd nie napisałam Ci listu. Dziś postanowiłam sobie nie iść spać wcześniej, aż Cię zaspokoję.

Najpierw podaję Ci do wiadomości, że wybieram się na wakacje w rodzinne strony. Czy projekt ten dojdzie do skutku, jeszcze nie wiem, prawdopodobnie tak. Dobrze by było, abyś i Ty przyjechała na parę tygodni, to pogwarzyłybyśmy znowu o naszych sprawach, i o tajemnicach serca. Ja się wciąż boję, abyś Ty mi się na nowej posadzie nie rozpuściła. (Przepraszam za śmiałość). Może powoli przekonujesz się sama, że dziś świat jest okropny. Zepsucie sący się w dusze ludzkie wszystkimi szczelinami. Nie jedna z panienek, podobnie jak my obecnie, wyjechała dobra, pobożna w świat, aby pracować na kawałek chleba, a dziś ani ich nie poznać. Z dawnej pobożności, szlachetności pozostały tylko strzępy. Trzeba więc moja kochana, trzymać się mocno P. Jezusa i Matki Najśw. trzeba się nieustannie modlić, bo inaczej człowiek bardzo prędko robi się nieczuły na rzeczy duchowne, boże, i ani się nie spotrzeże, jak z płomienia miłości staje się lodową bryłą.

Ale dając upomnienia Tobie, muszę również spojrzeć i na siebie i napisać Ci, jak jest ze mną. Otóż dotąd jest jeszcze jako tako, wciąż jednak lękam się, aby wichur rozproszczenia, który dmie i porywa za sobą wielu, nie porwał i mnie także. Nie widzę nic gorszego nad rozproszczenie. Podobnie jak podczas burzy łamią i brudzą się kwiaty i opadają z drzew owoce, traci i dusza podczas rozproszczenia wszystko, co miała najlepszego, traci namaszczenie wewnętrzne, bez którego pobożność staje się trudną i niepojętą. Doświadczyłaś tego na pewno, jak to dusza po chwilowym tylko rozproszczeniu nie może wrócić do równowagi i jak rozmowa z Jezusem wtedy nie idzie. Żadna więc cnota nie imponuje mi bardziej nad skupienie. W szatę skupienia trzeba się koniecznie przyodziać, gdy się chce wstąpić na wyższe stopnie modlitwy i zakosztować słodkiego zjednoczenia z Bogiem.

Wiesz Hanko, ćwiczmy się w skupieniu obie razem. Ty tam, a ja tu. Rozmawiajmy wiele z Bogiem, a jak najmniej z ludźmi. Gdybyśmy się tylko tyle modliły, ile nam czasu od pracy pozostaje, marnie wyglądałoby nasze życie. Trzeba na modlitwę zamieniać wszystko, cokolwiek czynimy. Jezus chce, byśmy do Niego mówiły o każdej porze i na każdym miejscu. Chce również byśmy Go słuchały. On wie, że na klęczkach, ze złożonymi rękami przed Tabernakulum zawsze trwać nie możemy i tego nie żąda nawet. Zawsze tak bywało, że gdy chciał wypróbować miłość jakiejś duszy i przekonać się o jej wierności, to wysyłał ją w świat trudów, pracy, ofiar i nie dawał powodzenia, lecz najczęściej zawody...

Nie wiem czy piszę do rzeczy, bo jestem bardzo senna i zmęczona, dlatego przerywam, jutro list skończę.

Moja Najdroższa! Według obietnicy piszę znowu. Jest pora obiadowa. Co jadłam, to jadłam, nie przyznam Ci się. Jestem samiuteńka, mogę sobie dogadzać, mogę się umartwiać do jakich chcę granic. Tak by się zdawało. A jednak w rzeczywistości tak nie jest. Jest ktoś co kieruje moją wolą by nie mogła chodzić samopas. I w dobrym idąc bez hamulca, można zejść na bezdroża, lub trafić do przepaści pychy. Ty to chyba rozumiesz?

Oprócz tego „kogoś” kieruje duszą Sam P. Jezus. Rozkoszą jest słyszeć Jego wskazówki i upomnienia. Naprzykład. Idę ulicą naszego wielkiego miasta. Na prawo i na lewo sklepy, piękne wystawy. Ciekawość mnie bierze popatrzeć, ale w głębi serca P. Jezus mówi:

— Nie, nie popatrzyś się na nic, bo wszystko marność, twoje spojrzenia zwrócone być mają ku Mnie do wewnątrz i do wieczności. W tej chwili słucham i już na nic nie patrzę.

Przychodzę na zebranie tercjarskie. Zbliży się do mnie Siostra B. Ja jej tak nie lubię! Nici mi ona nie zrobiła, zupełnie bez powodu mam do niej antypatię. Nudzi mnie i drażni. Zjawia się ochota, by uciec przed nią do innego kąta. Na przeszkodzie jednak staje P. Jezus, który powiada:

— Nie uciekaj! nie wolno! Tak właśnie czynią poganie. Gdy uciekniesz od twojej siostry, ja ucieknę od ciebie...

Urządzamy przedstawienie. Pomyśl sobie — dają mi rolę czarownicy! Oburzam się na to, ale jeszcze nie w słowach, kipi dopiero wewnątrz. Zanim wykipi, Pan Jezus przemawia: Mniejsza o to, czym będziesz na scenie, byleś w życiu była tym, czym być powinnaś. A więc, ustepliwą, pokorną, grzeczną, ofiarną, gotową na wszystko z miłości ku Bogu i bliźniemu.

Wobec tego nie mogę się opierać. Dobrze — mówię tej, co rozdaje role — będę czarownicą i czymkolwiek chcecie.

To są takie trzy drobne przykładziki, ale można by ich podać tysiące.

Napisałam Ci dużo o sobie, teraz Ty napisz mi coś miłego, budującego, jak żyjesz i jak nad sobą pracujesz.

Moc serdeczności przyjmij od kochającej Cię Stefci.

Kongregacja Sióstr III Zakonu przy Bazylice OO. Franciszkanów w Krakowie poleca pobożnym modłom Braci i Sióstr dusze swoich zmarłych: śp. Anny Milcówny i śp. Magdaleny Płonka prosząc dla nich o Zdrowaś Maryja i Wieczne odpoczywanie.

Adres zwrot.: Administracja „Pochodni Serafickiej“ OO. Franciszkanie, Kraków, pl. WW. Świętych 5. Nr czeku P. K. 'O. 407.634. —
Nr rozrachunku 32.

Kalendarzyk na lipiec

z uwzględnieniem odpustów zupełnych dla wszystkich wiernych (O.Z.)
i absolucji generalnych dla członków 3 Zakonów Francisz. (A.G.F.)

1. p. Przenajśw. Krwi Pana Jezusa
2. s. Nawiedzenie Najśw. M. P. (A. G. F.)
3. Niedz. 4 po Ziel. Św., św. Leona pap.
4. p. św. Teodora w.
5. w. Antoniego Zakkaria w.
6. ś. Oktawa śś. App. Piotra i Pawła,
7. c. śś. Cyryla i Metodego bisk. w.
8. p. św. Elżbiety, król. portugalskiej
9. s. śś. Mikołaja i Towarzyszów mm. (O. Z.)
10. Niedz. 5 po Ziel. Św., siedmiu Braci Męczenników
11. p. św. Weroniki z Jul. p. II Z.
12. w. św. Jana Gwalberta op.
13. ś. św. Anakleta pap. m.
14. c. św. Bonawentury b. D. K.
15. p. bł. Angeliny wd. III. Z., św. Henryka w.
16. s. Matki Bożej Szkaplerznej
17. Niedz. 6 po Ziel. Św., św. Aleksego w.
18. p. bł. Szymona z Lipnicy w., św. Kamila w.
19. w. św. Wincentego a Paulo w.
20. ś. bł. Czesława w., św. Hieronima Emil.
21. c. św. Franciszka Solano, św. Praksedy p.
22. p. św. Maryi Magdaleny pok., św. Wawrzyńca z Brunduzji w. IZ.
23. s. św. Apolinarego b. m.
24. Niedz. 7 po Ziel. Św., bł. Kunegundy p. II Z. (O. Z.)
25. p. św. Jakuba Apostoła
26. w. św. Anny, Matki Najśw. M. P.
27. ś. bł. Nowelona z Faw. w. III Z.
28. c. śś. Nazariusza, Celzego, Wiktora mm. i Innocentego ap.
29. p. św. Marty p.
30. s. śś. Abdona i Sennena mm.
31. Niedz. 8 po Ziel. Św., św. Ignacego Lojoli w.

Za pozwoleniem Władzy Zak. i Diecez.

Redaktor O. Czesław Kellar, franciszkanin

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ul. Kaz. W. 95.